ROK XLVIII. Nro 286.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 28 Grudnia 1868. Poniedziałek. Dnia 16 (28) Grudnia 1868.

Rano ciepła st: 4, w połnd: c. st: 6 Wysokość wody st: 4 c. 4 (przybywa)	Stan barometru: na deszcz.	Wschód Słońca g. 8 m. 12 Zachód „ „ 3 „ 52	Dziś, Młodzianków. Jutro, Śgo Tomasza Kantuaryjsk:

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8; półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2 z kopertami.—**Adres Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 lit: C., dom W. L. Zabłockiej.**

OD REDAKCJI.

Kurjer Warszawski w pierwszym kwartale roku 1869, wychodzić będzie w tym samym formacie i treści, jak dotąd. Prenumerata w Warszawie wynosi:

Rocznie	rs. 4	kop. 80.
półrocznie	„ 2	„ 40.
kwartalnie	„ 1	„ 20.
miesięcznie		kop. 40.

Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

Na prowincji i w Cesarstwie:

Rocznie	rs. 8.
półrocznie	„ 4.
kwartalnie	„ 2.

Uważamy za najwłaściwsze, ażeby Szanowni Prenumeratorowie nadsyłali

wprost do redakcji,

przedpłatę na Kurjer Warszawski. Wpłynie to na *zmniejszenie kosztów*, oraz na *przyspieszenie przesyłki „Kurjera“*, która w przeciwnym razie ulegałaby znacznemu *opóźnieniu*.

W końcu, Redakcja ma honor upraszać Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadsyłanie zamówień, przy wypisaniu dokładnego adresu, pod jakim „Kurjer Warszawski“ ma być wysyłany.

— Uroczystość Narodzenia Pańskiego, jako jedna z największych chrześcijańskiego świata obchodzoną była w naszem mieście przez dni ubiegłe z wielką sobolennością. O samej północy z Czwartku na Piątek, ozwały się dzwony zwiastujące rozpoczęcie obchodu Narodzenia się Jezusa Chrystusa. Wszystkie kościoły, w których o tej godzinie odprawiły się msze *pasterskie* przepełnił lud pobożny, a pieśni pasterskie *kolendami* zwane, rozległy się w ich murach. W kościele Archikatedralnym nabożeństwo celebrował JKs. Kanonik Dziaszkowski, a Instytut muzyczny i artyści opery wykonali dzieła, o których przed paru dniami było doniesionem. W pierwsze i trzecie Święto summę celebrował tenże kanonik, w drugie zaś JKs. kanonik Sotkiewicz. Słowo Boże głosił w dniu pierwszym JKs. Jungowski sekretarz Konsystorza, w drugim JKs. kanonik Habielski, w trzecim JKs. kanonik Biernacki. Na chórze zaś wykonanem były: msza Aiblingera i Offertorjum Brzowskiego; msza Brossiga, Graduale Mendelsochna, Offertorjum Kątskiego, i Modlitwa Moniuszki na Benedictus (solo pan Cieślewski). W czasie summy wykonano przez Instytut muzyczny i artystów opery mszę Rincka, na Graduale *Jesu de Nasareth* Gounoda (panna Rybicka, Offertorjum Kątskiego) pp. Cieślewski, Gebelt i Studziński, „Benedictus“ Mejerbeera i „Agnus“ Rożnieckiego.

W pierwsze Święto, w kościele Panny Marji, przed ołtarzem N. Marji Panny Szkaplerznej, odprawioną została przez miejscowego wikarjusza Jks. Grochowalskiego solenna wotywa, w czasie której artyści pod dyrekcją p. Karola Platera, wykonali pasterkę Schiedermejera.

Obok ogólnej uroczystości Narodzenia Pańskiego, odbywało się w Piątek nabożeństwo odpustowe, w kościołach: Śgo Marcina, przy ulicy Piwnej, Śgo Jacka, przy ulicy Freta i Śgo Kazimierza, na Nowem-Mieście. W pierwszym z nich, summę celebrował Jks. Rzadki, kazanie miał Jks. Ponikowski, wikarjusz parafji Śgo Jana, a chór amatorów odśpiewał *Pasterkę*, duet i *Kolendę* Chwaliboga.—W drugim, summę miał Jks. Jasieński, kazanie Jks. Dąbrowski, w trzecim, summę Jks. Grzybowski, wikarjusz parafji Panny Marji. Chór amatorów pod dyrekcją p. Pawlewskiego, w pierwsze Święto, w kościele Panny Marji odśpiewał podczas summy mszę *pasterską* Krogulskiego, modlitwę Kückena (panna Sobocińska), duet Loosa (panna Lewicka i p. Romanus) i „Ojcze nasz“ Moniuszki (p. Gocłowski). Tenże chór w drugie Święto w kościele Śtej Anny, w czasie odpustu kwartalnego, na summie celebrowanej przez Jks. Jungowskiego, odśpiewał pasterkę Krogulskiego, duet Donizettego (pp. Gocłowski i Szwarcbach), duet Elsnera (panna Sobińska i p. Buczek), i na Benedictus po raz pierwszy „La Charité“, śpiew na głosy żeńskie Rossiniego, ze słowami Wielebnej Kamockiej, Siostry Szarytki Instytutu Śgo Kazimierza w Warszawie (solową sopranową partję, śpiewała panna Górska). Zakończyła kolenda ludowa „Bóg się rodzi“, ułożoną dla tego chóru, przez towarzyszącego mu na organach p. Józefa Jareckiego (ojca).

Wczoraj w kościele Śtej Anny, Matki N. Marji Panny, przy ulicy Krak.-Przedmieście, przed ołtarzem Śgo Jana Ewangelisty, jako w jego uroczystość od-

prawioną została przez Jks. Czepulewicza solenna wotywa, w czasie której dopełnioną została ceremonja święcenia wina.—W tymże kościele, w czasie mszy pasterskiej po północy, z czwartku na piątek, chór p. Pawlewskiego odśpiewał „pasterkę“ Krogulskiego, „Głos duszy“ Adama (panna Lewicka), modlitwę Troszla (p. Gocłowski) i kolendę „Bóg się rodzi“.

Wczoraj w kościele Śgo Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej, amatorowie pod dyrekcją p. Pawlewskiego wykonali: pasterkę Krogulskiego, duet Samari'ego (panna Lewicka i p. Buczek), modlitwę Tejchmanna (panna Górska), duet Mercadantego (pp. Gocłowski i Krüger), modlitwę Gordigiani'ego (panna Sobocińska) i kolendę „Bóg się rodzi“.

— Przez rozporządzenie Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem z dnia 5 (17) Grudnia r. b., młodszy Cenzor warszawskiego Komitetu Cenzury, Assesor Kollegjalny, Ignacy *Rogalski*, na własne żądanie uwolniony został ze służby, z powodu choroby. Przez takież rozporządzenie z dnia 10 (22) Grudnia r b., spadły z etatu Tłomacz b. Komissji Rządowej Oświecenia Publicznego, dymissjonowany Podpułkownik Jeneralnego Sztabu, Stanisław *Strojnowski*, mianowąny został pełniącym obowiązki młodszego Cenzora tegoż Komitetu. (Dz: Warsz:).

— Przyjechali do Warszawy: tajny radca *Daniewski* i dymissjonowany jenerał-major *Zattler*, z Petersburga;— wyjechali zaś: jenerał-major *Liders*, do Łowicza; jenerał północno-amerykańskich wojsk *Schorman*, w przejeździe z Wiednia do Petersburga; rzeczywiści radcy stanu: *Mitkow*, do Petersburga; *Barykow*, w przejeździe z Brestja do Petersburga.

— *Q* — Wczoraj w „Okrężnem“ występowała w roli Klary panna Józefa Ostrowska, była uczenica szkoły dramatycznej.

Panna Ostrowska posiada, albo raczej powinnaby posiadać pewną praktykę sceniczną, po wyjściu bowiem z warszawskiej szkoły dramatycznej, występowała przez pewien przeciąg czasu w teatrach prowincjonalnych.

Debiutantka obdarzona jest postacią dość ujmującą i głosem miłym. Ale jakkolwiek pożądane są to przymioty do wystąpienia na scenie, osób z ujmującą postacią i miłym głosem nie małoby się znalazło. W tem bieda, że oprócz tych dwóch przymiotów osobistych, wiele jeszcze innych zalet pożądanych jest w artystce dramatycznej.

Rolę swoją panna Ostrowska wypowiedziała nieźle, widocznie dobre miała wskazówki, o ile więc je pamiętała, o tyle szło gładko i składnie. Tutaj zaznaczamy, że wolelibyśmy debiutantki widzieć puszczone o własnych siłach, dałoby to nam bowiem lepsze wyobrażenie o ich zdolnościach, i o tem, czego w przyszłości po nich spodziewać się należy.

W grze panny Ostrowskiej dostrzedz nam się nieraz dawała sprzeczność pomiędzy słowami, a wyrazem twarzy, grały słowa, czasem i gesty, bo to przejąć można od nauczyciela, za to twarz pozostawała martwą i rzadko kiedy można było na niej dopatrzeć się wyrazu zgodnego z chwilowem wrażeniem, jakie przejścia roli powinnyby wywoływać.

Może panna Ostrowska wyrobiłaby się z czasem na użyteczną artystkę, ale obecnie nietyle brak artystek daje się uczuć scenie naszej, ile niedostatek w męzkim personelu.

O zaradzenie więc temu ostatecznemu niedostatkowi, zarząd teatralny stara się przedewszystkiem i zdaje się, że starania te pomyślny osiągną skutek.

Onegdaj, na przedstawieniu „Fortepjanu Berty“, pani Bakałowiczowa otrzymała w darze wielkich rozmiarów bukiet.

Ten świąteczny upominek z wdzięcznością przyjęty został przez artystkę.

— א. — Wczorajszy koncert kwartetowy braci Müllerów, miał tak licznych słuchaczy, jak ani razu przedtem. I bardzo to rzecz naturalna, bo ceny były przystępne. Gdyby tak odrazu pp. Müllerowie byli sobie poradzili, toby zawsze mieli zbiór dobry. Publiczność bowiem bardzo była od początku ciekawą ich usłyszeć, lecz ceny wszystkich odstraszały.

Nie mało się też przyczynił do licznego zgromadzenia dzień świąteczny, w którym każdy łacniej sobą rozporządzać może.

„Kwartet“ (D twarde) Haydna był na początku. Przy tak ogromnej ilości kwartetów przez Haydna napisanych (wszystkich 83), zadziwiającą jest w każdym z nich owa nowość, świeżość i prostota. Nigdzie siebie nie powtarza, zawsze ma coś nowego do powiedzenia. A mówi wszystko tak jasno, prosto i zrozumiale, że widać, iż nie on myśli wyszukuje, lecz sama myśl gwałtem mu się pod pióro nasuwa. Nigdzie u niego spotkać nie można zbytecznej rozwlekłości, rozwałkowania. Skoro całą myśl swoją wypowiedział, to już jej nie rozprzestrzeniał niepotrzebnemi pleonazmami.

Oto naprzykład „Menuet“ we wczorajszym kwartecie. Ile w nim werwy, zapału serdecznego, a z tem wszystkiem, jaki króciutki! Inny kompozytor mniej treściwy, pewnoby rozwałkował ten „Menuet“, co najmniej, na dwa razy tyle.

Z „Serenady“ Beethovena (skrzypce, altówka i wiolonczella), najbardziej publiczności się podobał „Polonez“. Musiano go aż powtórzyć.

Najbliżej nas obchodzącą kompozycją, były dwie części „kwartetu“ Dobrzyńskiego. Potrójnie przyjemnie nam je słyszeć było. Raz dla tego, że to bardzo piękna kompozycja, powtóre, że to kompozycja Dobrzyńskiego i nakoniec dlatego, że przekonaliśmy się, iż cudzoziemcy utwory naszych kompozytorów oceniać umieją, jeżeli tylko na to zasługują. „Andante“ wybornie było wykonanem, lecz w „Scherzo“ wolelibyśmy trochę więcej życia i zapału, którego utwory Dobrzyńskiego w ogóle niemało posiadają.

„Hymn“ Haydna, jest to ów sławny hymn, skomponowany do słów „Boże, zachowaj cesarza Franciszka!“

Dnia 10 maja 1809 roku, kiedy armja francuzka zdobywała Wiedeń, w którym się Haydn na łożu śmierci znajdował, prawie konający już mistrz, „Hymn“ ten gasnącym nucił głosem.

Słyszeliśmy wczoraj, co to za piękna kompozycja.

Trzy ostatnie utwory, znane już są z koncertów poprzednich, więc o nich przemilczamy.

א. Instytut Muzyczny, chcąc wskazać swym uczniom i uczennicom wzory, godne naśladowania, powziął myśl bardzo szczęśliwą, wezwania na wieczór muzyczny znakomitych artystów w mieście naszem obecnie będących.

Kiedy o wzór chodziło, to każdy łatwo się domyśli,

że najpierwej zwrócić się musiano do Józefa Wieniawskiego. I tak też było w istocie. Pod jego wezwaniem spędzonym został wieczor sobotni w instytucie Muzycznym. Gdy zaś i kwartet braci Müllerów przyjął udział w czynności muzycznej tego wieczoru, to nie dziw, że było co słuchać.

Rozumie się, koryfeuszem całego wieczoru był Wieniawski.

Zagrał najpierwej z pamięci piewszą część „tercetu“ Mendelssohna (C miękkie). Partję skrzypcową w tym „tercecie“ grał pan Schiever, wiolonczellę zaś pan Goebelt.

Z takim zapałem Wieniawski ten „tercet“ odegrał, że nawet potrafił, zwykle zimnego, pana Schiever'a roznamiętnić. Cały „tercet“ poszedł cudownie, bo wszyscy trzej artyści jednym duchem byli przeniknięci, jedną myślą przejęci.

Nadto Wieniawski zagrał „Rapsodię Węgierską“ Liszta i „Walca“ własnej kompozycji.

„Kwintet“ Schumana grali: pp. Schiever, bracia Müllerowie i Strobel.

Panowie: Cieślewski i Kozieradzki śpiewali.

Uczennice i uczniowie instytutu wykonali chór Rossini'ego bardzo zadowalniająco.

Słowem, wieczór sobotni nie tylko był korzystnym dla uczącej się młodzieży, lecz razem i wielką sprawił przyjemność zgromadzonym licznie artystom, amatorom i dyletantom.

— Przybyło tedy Japończyków mężów piętnastu, dwie kobiety i troje dzieci. A każda z tych dwudziestu osobistości posiada wachlarz, parasol i włosy w warkocz sztucznie zaplecione. Wprędce nauczyli się oni europejskiego zwyczaju cenienia bardzo drogo swoich produkcij, bo przyznać należy, że półtora rubla płacić, za krzesło, to słono. Zdaje nam się nawet, że lepiej daleko wyszliby sztukmistrze na obniżeniu ceny.

Zręczność ich w sztukach różnego rodzaju, rzeczywiście zadziwiająca; już to wschód słynie z tego. Pani Djo-Shiou-ja-Mats-Noske (wymówcie to nazwisko głośno, jeżeli potraficie), zachowuje się tak na cienkim drucie w powietrzu zawieszonym, jakby tam całe życie przepędzała, a Ha-ro-san'a nogi zastępują miejsce rąk i to rąk nie lada. Temi nogami z ciężką niezmiernie drabiną, po której wszystkich szczeblach siedmioletni chłopak sobie spaceruje wykonywa Ha-ro-san zadziwiające ćwiczenia. Toż samo z ułożoną na ośmiu szaflikach, balją, która również temu samemu chłopcu za pole do gimnastyki służy. Do wielu sztuk wchodzą miecze japońskie, trzymane w zębach, a wiadomo, że miecze japońskie bardzo ostre, igrać zanadto z niemi niemożna, więc przydatek to trochę denerwujący. Wolimy już puszczenie w lot motylków papierowych za pomocą wachlarza, bo to bardzo zręczne, a nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Sztukmistrze robią to wszystko z taką łatwością, z tak małem na pozór wysileniem, że zdaje się prawie niepodobieństwem, ażeby im się jaki przypadek wydarzył.

Ciekawszem jednak od sztuk jest samo zachowanie się i powierzchowność tych Niphońskich akrobatów. Krajowe typy twarzy i ubiory, uderzają swoją oryginalnością, a kłaniają się według wszelkiego ceremonjału na głębokim wschodzie używanego. Według tego zwyczaju również, od którego odstąpić się nie godzi, za każdym sztukmistrzem, postępuje niewidzialny jego *cień*. Jest to drugi sztukmistrz kontrolujący pierwszego działania, a w danym razie śpieszący z pomocą. Dzieje się to we wszystkich stanach i powołaniach; taki cień jest koniecznością, dla każdego Japończyka. Zresztą zachowanie się akrobatów dość swobodne, kurtyny nie zapuszczają wcale, wchodzą między publiczność dla przekonania się czy sztuka dobrze urządzona i nie żenują się wyglądać z po za kulis, gdy tego potrzeba wypadnie. Posiadają swoją muzykę, ale niechaj ją tam Sin-to ma w swojej świętej opiece, może Daï-ri na niej się rozumie, ale dla nas zwykłych europejskich śmiertelników, jest ona tylko zwykłem jednostajnem brzęczeniem.

— We Wtorek dnia 29 b. m. o godz: 11-ej z rana z powodu rocznicy zgonu ś. p. Konstancji z Korwinów Kochanowskich *Domiżalskiej*, odprawioną zostanie wotywa żałobna w kaplicy kościoła Śgo Józefa Obl. na Krak,-Przedmieściu, na które córki, Krewnych i Przyjaciół zmarłej zapraszają. —8914—(18,909.)

— Wczoraj, po krótkiej chorobie zmarł ś. p. Józef *Jasiński*, majster rzeźnicki, w wieku lat 52.

— Podobno oddawna już nie mieliśmy tak ciepłego powietrza podczas świąt Bożego Narodzenia. Jakoś to wydaje się trochę niewłaściwem, przyzwyczailiśmy się bowiem do śniegu i mrozu, jako do niezbędnych towarzyszów obecnej pory.

— Jutro o godzinie 3-ciej, minut 12 w wieczór przypada pełnia księżyca.

— W pierwsze Święto, w zakładzie sierot, pod opieką gminy ewangelicko-augsburgskiej zostającym, rozdane zostały dziatwie miejscowej z darów dobroczynnych strucle, pierniki, jabłka i t. d., a to po poprzednim pobłogosławieniu tych darów Bożych przez Jks. Pastora Manitiusa, w obec prezesa kollegjum kościelnego p. Strasburgera, członków kollegjum i opiekunek.

— We wsi Tyniec Bernatki i na folwarku Korek w powiecie i guberni Kaliskiej, okazała się choroba zaraźliwa na bydło rogate, księgosusz. — Wiadomość powyższą Magistrat m. Łodzi, podaje jako ostrzeżenie dla nabywców bydła, skór, łoju, sierci, rogów i t. p. przedmiotów zarazę sprowadzić mogących.

— O kuchniach tanich dla ubogich żydowskich, Redaktor Izraelity w ostatnim numerze swojego pisma donosi, że urzeczywistnienie i kierunek podobnych zakładów zależéć powinien od tutejszego bożniczego dozoru, jako instytucji na czele ogólnej dobroczynności gminy stojącej. Na założenie dwóch kuchen, proponowane są miejsca na ulicy Franciszkańskiej i na Grzybowie.

— Artyści włoscy przybyli już z swoim impressariem p. Merelli, mają rozpocząć przedstawienia od Wtorku, operą Rossiniego „Otello“. Następnie ma być daną opera Verdi'ego „Trubadur.“

— Słyszeliśmy, że Towarzystwo Dobroczynności zamierza w nadchodzący karnawał urządzić kilka maskowych zabaw. Na miejsce tych redut wybraną zapewne będzie sala Resursy Obywatelskiej.

— Szopki czyli jasełka, rozpoczęto już obnosić po mieście.

— W piątek daną będzie komedyjka oryginalna pani Mellerowej, następnie „Livia Quintilja“, która to tragedja uległa spóźnieniu z powodu zmian w obsadzeniu niektórych ról zaszłych.

— Dowiadujemy się, iż doktor medycyny p. Wilhelm *Lubeski* (syn), który od niejakiego czasu dotknięty został obłożną chorobą, ma się już znacznie lepiej, o czem licznym pacjentom szanownego lekarza donosiemy.

— Wczoraj pan Jan *Jaworski* właściciel jednego z najpierwszych tutejszych zakładów typograficznych, jako w dniu imienin podejmował u siebie obiadem, najbliższych przyjaciół i grono literatów i redaktorów pism czasowych.

— Że przepowiednie meteorologiczne nawet na przypowieściach ludowych oparte niezawsze się sprawdzają, mieliśmy świeży przykład na ubiegłych Świętach, które tak samo jak i dzień Ś-tej Barbary były *po wodzie.*

— Na wzór zegara od kilku lat na ulicę wystawionego, przez zakład zegarmistrzowski p. Wiatrowskiego na Krakowskiem Przedmieściu, p. *Miram* zegarmistrz przy ulicy Kapitulnej, takiż zegar przed swoim sklepem urządził. Zegary takie stanowią wielką dla przechodzących w każdej porze wygodę, i warto aby się upowszechniły.

— Dnia wczorajszego otrzymano telegram z Paryża donoszący, że goszcząca tam obecnie śpiewaczka panna Ludwika *Sobolewska*, występowała w Sobotę w operze „Chilperic“ w teatrze Offenbacha z wielkiem powodzeniem. Teatr był przepełniony. —8918—

— Truppa artystów włoskich zaangażowanych na tegoroczny sezon, składa się głównie z panny Artôt, pp. Carion'a tenora, Padilla barytona i Bossi basisty. Obowiązki dyrektora muzycznego ma pełnić pan Dupont.

— W bieżącym jeszcze tygodniu, w tragedji „Zbójcy“, ma występować w roli Karola Moora pan Leszczyński, artysta teatrów prowincjonalnych. Czekamy z niecierpliwością na ten debiut, którego dobre powodzenie mogłoby wpłynąć na wzmocnienie szeregu pierwszych kochanków u nas.

— Z listu otrzymanego z Krakowa dowiadujemy się, że pani Modrzejewska w Marcu wybiera się do Włoch.

— „Przegląd tygodniowy“ rozpoczął zeszłej już niedzieli druk w osobnym dodatku Wołodego Skiby, pod tytułem „Komedja pozorów“.

— W Resursie Kupieckiej urządza się wieczór muzykalny, na którym weźmie główny udział p. Józef Wieniawski.

— W ogrodzie hotelu Victoria, według planu budowniczego p. *Frydrycha*, urządza się galerja szklanna, ku wygodzie i przyjemności osób stawających w hotelu lub uczęszczających do miejscowej restauracji.

— Obraz, który obecnie maluje Matejko, ma przewyższać pięknością i rozmiarem wszystkie dotychczasowe jego prace. Jak słyszeliśmy, jeden z miłośników sztuk pięknych, oświadczył artyście chęć kupna rzeczonego obrazu, za summę około stu tysięcy florenów, Matejko jednak miał prosić o czas do namysłu.

— Jeden z tutejszych wydawców otrzymał przed kilkoma dniami z gubernji kijowskiej list z prenumeratą na dzieło, przyczem abonent, jako wiadomość, obchodzić mogąca ogół, donosi mu: o skonie Zenona *Fisza* (Tadeusza Padalicy), pisarza wysokich zdolności. Wiadomość wszelako tę zamieszczamy z zastrzeżeniem, albowiem osoba donosząca, nie jest znaną adresatowi.

— (Art. nad.) *Panie Redaktorze!* Przechodząc w d. 18 b. m., to jest w Sobotę, ulicą Senatorską, spostrzegłem naprzeciw kościoła Śgo Antoniego, gromadkę ludzi, otaczającą bliżej i w pewnem oddaleniu ofiarę, nierzadkiego u nas wypadku, wielkiej choroby, tarzającą się pod murem. Była to biedna wyrobnica, która wracając, jak się zdaje, od mycia podłogi, (świadczyła bowiem o tem szczotka przy niej porzncona), napadem tej strasznej słabości zaatakowaną została. Nieszczęśliwa mając silnie zaciśnięte usta, jęczała stłumionym głosem, a podrywana konwulsyjnem drganiem ciała, co chwila prawie głową o bruk uderzała. Tak okropne położenie cierpiącej wymagało przecież jakiegoś natychmiastowego ratunku, a jednak dziwna zaiste, że z liczby otaczających ją widzów, miotanych różnemi uczuciami (gdyż na takie rzeczy niepodobna patrzeć bez wzruszeń), nie było nikogo, ktoby zbawczą dłoń zechciał jej podać. Nagle, ni z tąd ni z owąd, zjawia się młody, miłej powierzchowności student szkoły głównej, a niewiele myśląc, chwycił nieszczęśliwą za rękę i przy pomocy nadbiegłej dziewczyny, ująwszy ją pod głowę, utrzymuje w tem położeniu do czasu przejścia attaku. Notując więc jeszcze pod wpływem wrażenia ów fakt, dowodzący dziwnej obojętności ludzkiej, wynikającej najczęściej z egoizmu, sądzę, iż chwalebne znalezienie się rzeczonego studenta na chrześcjańskich zasadach oparte, powinno być bodźcem dla drugich, do podawania nieszczęśliwym, nietylko w podobnym, ale w każdym wypadku, opiekuńczej pomocy.—*Agrykola.*

— Niedawno, przy opisie handlu win p. Fukiera, w „Kurjerze Warszawskim“ umieszczonym, czytaliśmy, iż handel ten od przeszło 250 lat w rodzinie dzisiejszego właściciela istnieje, i że podobne przykłady długoletności jednej firmy, nawet w dziejach handlowych Zachodu są nader rzadkie. Nie mieliśmy sposobności badania tego przedmiotu, a wiemy jednak, że bardzo wiele domów handlowych i bankierskich w Hollandji, Anglji i Niemczech istnieje w kilku pokoleniach jednej rodziny. Sami przypominamy sobie, że jeszcze w drugim dziesiątku bieżącego stulecia widzieliśmy w Gdańsku w kantorze domu handlowego zbożowego kupca z Hollandji przybyłego i w Gdańsku osiadłego pod firmą Soermans et Soon, księgi kupieckie przed 200 laty w tym domu prowadzone i z czcią przechowywane. Dom ten, po wygaśnięciu Soermans'ów linji męzkiej, przeszedł był w posiadanie linji żeńskiej tejże rodziny, i prowadził go pan Haidelfeld, ale zawsze pdd firmą Soermans et Soon. Co do handlu Fukierów, to ten niezaprzeczenie jest najdawniejszym w naszem mieście.

— W tych dniach z Bordeaux nadesłano jednemu z kupców tutejszych próby nowego likieru hygenicznego tak zwanego „Aya-Pana.“ Jest on w dwóch kolorach: zielonym i żółtym; smak likieru wyśmienity.

— *(Art. nad.)* W piewsze święto Bożego Narodzenia, miłą właściciel Alkazaru sprawił zaproszonym przez siebie gościom niespodziankę, przedstawieniem amatorskiego teatru, który, jeżeli władza zezwoli, powtórzonym zostanie na korzyść kuchen ludowych. Widowisko składało się z krotochwil, deklamacji poważnych i komicznych i farsy: „O chlebie i wodzie“ Jeneralna ta próba, o której mówimy, pozostawiałaby może wiele do życzenia i do poprawy, gdybyśmy spuścili z uwagi, że to grali amatorowie, po raz pierwszy

występujący publicznie. Wszyscy z amatorów wykazali, że sumiennie pracowali nad swojemi rolami, ale nad wszystkiemi górowała widoczną zdolnością młodsza córka gospodarza Paulina, występująca tego wieczoru w trzech odmiennych rolach. Radzilibyśmy nie zaniedbywać tego daru i przypominamy, że świetny swój zawód — pani Modrzejewska od amatorskiego rozpoczęła teatru.

— W ciągu kilku ubiegłych dni, zdarzyło się kilka wypadków nagłej śmierci, i kilka wynikłych z nałogowego pijaństwa. Szczegóły podamy jutro z urzędowego źródła.

— Zjechała z Wiednia ministerjalna kommissja do Wieliczki, gdzie ma zbadać, czy wybuch wody w salinach nie zagraża egzystencji miasta. Stan salin nie zmienił się w dniach ostatnich, a nawet o tyle się polepszył, że przypływ wody jest nieco mniejszym, zwłaszcza, że według doniesienia zarządu soli w Wieliczce, nadspodziewanie mało wody przybyło w kopalni w ciągu zeszłego tygodnia, i ponieważ w skutek spiesznego dostarczenia i ustawienia maszyn do wyciągania wody, przypływ w najbliższym czasie jeszcze bardziej wstrzymany będzie, przeto austrjackie ministerjum skarbu rozporządziło, aby dwie podmulone tamy natychmiast uprzątnięte zostały, poczem z całą energją ma być rozpoczęte i wykonane przebicie ścian w poprzek, na długość około 80 sążni, aż do ziemi, dla postawienia tam nowej tamy z cegieł na cemencie i z gliny, o ile jeszcze pozwoli na to wznosząca się woda. Roboty te nie powstrzymają w niczem ustawienia maszyn do wyciągania wody, nad czem teraz pracują z całą energją.

— Od osoby poważnej czytamy z *Wieliczki* doniesienie następujące: „Po zaniechaniu wszelkich nadziei powstrzymania wody, górnicy, ci sami, którzy dali od niepamiętnych czasów tyle dowodów poświęcenia, zanieśli do zarządu salin prośbę, by im było dozwolone—kiedy już panowie nic nie mogą poradzić—na własną rękę i własnym pomysłem powstrzymać wodę. Po długich naradach uczyniono ich prośbie zadość, i oto patrzcie! wśród wody stojąc, zmarźli i niewyspani, wynędzniali z blademi twarzami, pracują w kilkunastu, i nadludzkich sił dobywają, by poskromić żywioł; ufnością i wiarą w Boga, odgłosem hymnów pobożnych starają się zagłuszyć huki i trzaski pękających pokładów—ludzie ci dzień i noc murują lutnię (koryto). Bóg Najwyższy wspiera ich w pracy, z dnia na dzień przybywa roboty, zwolna lecz pewnie postępują oni naprzód, chcąc się znów dostać do miejsca, z którego woda pierwotnie wypływa—i tam przy samem wyjściu, tam, gdzie można było w pierwszych dniach powstrzymać takowa—mają tamę budować. Istotnie trudno po tylu nieudatnych próbach uwierzyć w pomyślność nowych—a jednak słysząc ludzi tych mówiących z taką niezachwianą wiarą o swej pracy, mówiących tak przekonywająco i spokojnie—widząc z dnia na dzień postęp w ich pracy, mimowoli wierzyć musisz o pomyślnym rezultacie.

— Wczoraj odbył się w Poznaniu koncert p. Antoniego Rubinsteina, zaś we Lwowie dał koncert professor gry na fortepianie przy konserwatorjum w Rotterdamie p. de Lange.

— W Grabianowie pod Śremiem d. 16 b. m., oddał Bogu ducha Jan *Sanicki*, przeżywszy lat 108, oraz 76 letni Józef *Zachler*; w Toruniu d. 21 b. m., rażony paraliżem, po cztero-godzinnych cierpieniach, zakończył życie ś. p. Aleksander *Karwat*, właściciel dóbr Szafarnia w Królestwie Polskiem położonych i w Górze Magdalena z Kieramuszewskich *Suffczyńska*, przeżywszy lat 58.

— Rząd papiezki przystał do ugody monetarnej, istniejącej między Francją, Belgją, Szwajcarją i t. d. Skutkiem tego przystąpienia, srebrne pieniądze, wartości 50 i 5 soldów wycofane powoli zostaną z obiegu.

— W tych dniach otrzymali stopień doktora medycyny na Jagiellońskim uniwersytecie w Krakowie, pp.: Kołychanowski i Franciszek Lewicki.

— D. 29 b. m., przedstawioną być ma na scenie krakowskiej, wielkiego w Niemczech używająca rozgłosu, trajedja w 5-ciu aktach Józefa Weilena, p. n. „Drahomira“, na benefis p. Modrzejewskiej. Tragedję tę przełożył na język polski p. Wł. L. Anczyc. Drukowaną była w Bluszczu.

— Fabrykant machin Daniek w Pradze czeskiej, zawarł umowę z rządem austrjackim o dostawę pompy parowej do Wieliczki i wydobycie nią wody z salin, razem za cenę 150,000 złr. Pompa ma być ustawioną w końcu lutego.

— Z Krakowa donoszą, iż z powodu świąt nie będzie targów zbożowych wcześniej, jak na granicy 4-go stycznia, a w Krakowie 5-go.

— D. 14 b. m., obchodził w Krotoszynie starozakonny nauczyciel p. Cohn jubileusz 25-letniego urzędowania.

— Pan Walerjan Jaworski, słuchacz teologji, złożył dnia 22go b. m. przed c. k. kommissją egzaminacyjną na Wszechnicy lwowskiej egzamin na nauczyciela stenografji: polskiej, ruskiej i niemieckiej, z wyszczególnieniem.

— W Krakowie wyszła nakładem J. Gumplowicza książeczka dla dzieci, pod tytułem: „Arytmetyka dziadunia“, tłómaczona z francuzkiego, przez Antoniego Egera. Zawiera ona nadzwyczajnie łatwą metodą, traktowaną naukę pierwszych początków rachowania.

— Piszą ze Lwowa. Przypadkiem byliśmy świadkami bardzo serdecznej sceny. Jeneralny dyrektor kolei żelaznej Karola Ludwika, p. Herz, z własnej kieszeni dla szkółki i nauczycieli, utrzymywanej na dworcu koleji przez zarząd, ofiarował 800 złr. Za pieniądze te zakupiono rozmaitego rodzaju odzieży, książek i innych drobiazgów. Zgromadziły się dzieci podług klass, w jednej z sal kolejowych, gdzie kolenda cała była gustownie przybrana. Dzieci zamożniejszych rodziców otrzymywały rozmaite koszyki, książki obrazkowe i t. p., a mniej zamożnych lub uboższych chłopcy kompletne ubrania, a dziewczęta materje na sukienki, a oprócz tego każde dziecię jaką książkę, paczkę ciasteczek i cukierków. Nauczyciele i nauczycielki zaś w portmonetkach ozdobnych, więcej podobno jak po jednomiesięcznej pensji. Oprócz tego na wniosek p. Herza Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika na kolendę dla wszystkich urzędników, rękodzielników i sług kolei Karola Ludwika przeznaczyła półmiesięczną płacę, co czyni razem dla wszystkich przeszło 12,000 złr. w. a. Przy tej sposobności wręczono także ze strony p. Dyrektora Herza podarunek konduktorowi, który przyczynił się głównie do ocalenia pociągu kolei żelaznej koło Jarosławia, narażonego na niebezpieczeństwo z powodu, iż maszynista i palacz usnęli. Dar ten składał się z zegarka i łańcuszka złotego,

z odpowiednim napisem. Rada zawiadowcza poprzednio już wynagrodziła ten akt wiernego pełnienia służby.

— Z końcem bieżącego miesiąca będzie urządzoną komunikacja telegraficzna, między Toruniem a wszystkiemi stacjami kolei Warszawsko-Bydgoskiej.

— We Lwowie wyszedł obecnie z druku tom I-szy zeszyt I-szy „Encyklopedji krajoznawstwa Galicji"; zbierany i wydawany przez p. Antoniego Sznajdra.

— Księgosusz wzmaga się w Węgrzech, skutkiem czego znowu wzbroniono sprowadzać z Węgier do Galicji niektóremi drogami bydła rogatego i części surowych, z takich zwierząt pochodzących, niemniej siana, potrawu i słomy.

— Pruski minister spraw wewnętrznych, hrabia Eulenburg, zachorował w tych dniach na ospę.

— Edward Szygligeti, węgierski dramaturg, otrzymał od akademji pesztyńskiej premjum 400 dukatów za trajedją: „A trönkeresö" (Pretendent do tronu). Dnia 31 Listopada trajedję tę grano w Peszcie z ogromnem powodzeniem.

— Zmarli: August *Blanche*, szwedzki poeta i polityk, lat 75. — Malarz E. *Zander*, często wspominany w gazetach, minister wojny króla Abissynji, nieboszczyka Teodora, we Wrześniu, w Mulkutte.

— P. Gerhard Rohlfs, przybył do Tripolis z podarunkami króla pruskiego dla monarchów kraju Bornu i Fezzan.

— W Nowym Orleanie eksperymentują teraz, żeby za pomocą ściśnięcia powietrza, wozy po kolei żelaznej w obieg puszczać. Zbudowano już rezerwoary, w których kompresja powietrza wystarcza na 10 mil ang., żeby aparat pędowy utrzymać w ruchu.

— W Goetingen wyszły pod tytułem „Aus dem Herzen" poezje pani Jadwigii Szwykowskiej. Mają to być niezłe wcale liryczne utwory i natchnione głównie wypadkami wojny z r. 1866.

— W tych dniach zmarli: Edward *Remak*, urodzony poznańczyk, redaktor new-yorskiej „Abendzeitung", jeden z najznakomitszych przedstawicieli p. n. amerykańskiej publicystyki, oraz jenerał R. *Pigot*, najstarszy oficer armji angielskiej, lat 94.

— W fabryce krochmalu Kulmanna, w Linden, w Hanowerze, donosi „Gazeta Rolnicza," znajduje się świnia karmna, ważąca 600 funtów niemieckich; funt niemiecki równy jest 1 funt. 8 łutom warszawskim.

— Japończykowie odkryli, donosi „Gazeta Polska," że na kilka sekund przed trzęsieniem ziemi, magnes czasowo traci swoję siłę. Dowcipnie w lekką ramę osadzili magnes zwykłego kształtu podkowy, pod którym jest mała czarka spiżowa. Do magnesu przytknięty jest ciężar w ten sposób, że gdy magnes przestaje przyciągać, ciężar spada, i uderzając w czarkę daje hasło alarmu. Każdy wtedy wybiega z domu, i dla bezpieczeństwa szuka wolnej przestrzeni.

— Na polowaniu arystokratycznem w Seelowitz, w arcy-księztwie austrjackiem, myśliwi położyli trupem 35 danieli, 5,734 zajęcy, 2,131 bażantów, 4,311 kuropatw i różnej drobnej zwierzyny sztuk 289. ogółem sztuk 12,500. Opis tego pomyślnego polowania, pomieszcza obszernie „Wiener Zeitung" w numerze z dnia 15go b. m.

— W Ruszczuku, w Bulgarji, uczuto w d. 13 b. m. trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund.

— Ministerstwo oświecenia bawarskie otrzymało polecenie od króla, żeby na rok 1869 urządzić w Monachium między-narodową wystawę sztuk. W programie objęto nietylko rzeźby, malarstwo, ale i sztychy, litografje, fotografje, budownictwo i wyroby przemysłu artystycznego.

— Francuzki „Bulletin des Lois" ogłasza postanowienie nadające wdowie po ministrze Walewskim, 20,000 fr. dożywotniej pensji.

— Według pogłosek brukowych, krążących po Paryżu, opłata stemplowa od spadku po Rotszyldzie, wynieść ma 10 miljonów franków. Byłby to piękny dochód dla skarbu, ale trudno w tak wysoką cyfrę jego uwierzyć.

— Wkrótce w teatrze francuzkim w Paryżu, wystawiony ma być dramat pięcioaktowy, p. t. „Książe Maurycy de Saxe". O dramacie tym opowiadają cudy . . .

— Na odbytej niedawno licytacji w Chateau-Lafitte sprzedano kilkaset butelek wina tak zwanego kometotowego, liczącego obecnie lat czterdzieści siedem, każdą butelkę po 121 franków. Wartoby było tego wina sprobować przy wigilji — nieprawdaż?

— Niedawno siedmnastoletnia dziewczyna, służąca u jednego z paryzkich kramarzy, odziedziczyła w spadku po wuju swoim, kapitanie okrętu, Sellnerze, zmarłym na wyspie Jawa 3,750,000. Świadomi rzeczy, utrzymują, że ex-służąca ta objawia obecnie ochotę pojścia za mąż, ale co najmniej za księcia. Otwiera się zatem pole niejednemu księciu Hiobowi do zrobienia *mezaliansu*.

— W zaprzeszłym miesiącu, jak o tem już donosiliśmy, zmarł w Berlinie Edward *Hildebrandt*, najznakomitszy z tamecznych pejzażystów. Na obecnej wystawie obrazów, jedna z prac Hildebrandta, umieszczona w głównej sali, uwieńczoną została przez księżnę Karolową Pruską koroną, uwitą z białych kamelji.

— W *Katanie* (na wyspie Sycylji), dzień Zaduszny jest dniem tak radosnym, jak gdzieindziej dzień Noworoczny. Na ten dzień, cukiernicy miejscowi przygotowują najwytworniejsze swe wyroby w wielkich ilościach, bo dzień Zaduszny, jest od czasów niepamiętnych dniem podarków. Dzieciom się mówi, że zmarli przysyłają im cukierków, a nawet i dorośli radzi, że o nich pamiętają umarli. Podarki w ten dzień kupowane i rozdawane, nazywają się *umarli*. Mówi się np.: co dostanę na *umarłych?*—dostałem ładnych *umarłych*. Wielkie ożywienie w dzień ten panuje w mieści (a pewnie i w innych miejscach w Sycylji); wszyscy są postrojeni—a na groby, na cmentarze, nikt prawie nie idzie, nikt nie ma miny smutnej, a choćby poważnej. Wyraz: *umarli*, brzmi cały dzień we wszystkich ustach przy wtórzeniu śmiechów, skoków, dowcipów—słowem wszelkich pobieżnych oznak radości. Czy to nie jest rozumne pojęcie wartości życia?... (Gaz. Pols.)

— Na dorocznem posiedzeniu Akademji Sztuk Pięknych w Paryżu, odbytem d. 13 b. m. pierwszą nagrodę Deschaumes'a przeznaczono dla utalentowanego artysty, żyjącego zgodnie ze swemi siostrami, otrzymał niejaki Paweł Blondel. Tak więc trzeba dziś już wyznaczać nagrody za cnoty rodzinne!

— Pod rubryką wiadomości bibljograficzne „Izraelita" donosi o przekładzie na język hebrajski „Żyda wiecznego tułacza" Eugenjusza Sue, dokonanym przez p. S. Poznera. Pan Pozner miał w swojem tłoma-

czeniu, jak mówi „Izraelita", przewyższyć oryginał(?) oddaniem piękności stylowych.

— Zmarły Rothschild zostawił wdowie po sobie 200 miljonów franków i zamek Ferrières, oraz dom przy ulicy Laffitte w Paryżu. Synowi Gustawowi 200, synowi Edmundowi 150 miljonów franków, a wnukowi 50 miljonów. Resztę, przeszło 500 miljonów, najstarszemu synowi Alfonsowi. Względem urzędników w kantorze dla niego pracujących, okazał się nędznie skąpym.

— W Paryżu wyjdzie niebawem z druku w Bibljotece Ludowej, wybór poezji Antoniego Goreckiego, z piękną przedmową p. Leonarda Rettla.

— Wiadomo, że podczas tegorocznych żniw w Węgrzech, płacono tu i owdzie robotnikowi po 3 do 4 złr. dziennie. W ogóle często daje się tam uczuć brak sił roboczych, co ztąd pochodzi, że kraj mało jest zaludniony (2,700 ludzi na jedną milę kwadratową). Skutkiem uregulowania Cissy, przybyło do uprawy 220 mil kwadr., a przez odprowadzenie pomniejszych rzek i osuszenie bagien 32 mil kwadr. Prawie 6 morgów ziemi, przypada więc na jednego robotnika.

— Na horyzoncie paryzkiej sztuki dramatycznej, ukazała się obecnie panna Reichenberg, wychowanica słynnej aktorki Brohan, która w swoim czasie odtwarzała wybornie molierowskie subretki i pisała feljetony w kilku największych miejscowych dziennikach. Panna Reichenberg występowała w teatrze francuzkim, w komedji Moljera „Szkoła" kobiet ma rok szesnasty, jest cudnie piękną i recenzenci wychwalają jej ogromny talent, ku czemu zapewne i uroda się przyczyniła. Cały teatr wrzał od oklasków. Młodej aktorce przepowiadają, że zostanie albo drugą Brohan, albo... margrabiną.

— D. 16-go b. m. upłynęło 20 lat rządów Ludwika Napoleona, z razu jako prezydenta rzeczypospolitej, a potem jako cesarza. Niektóre dzienniki rozbierały ten przebieg czasu, oczywiście dwuznacznie, bo stan obecny Francji i Europy jest przykry.

— W Compiègne odebrano wiadomość, że francuzka goeleta „Levrette", przebyła kanał Suezki i wpłynęła na morze Czerwone.

— Rząd Pruski ma udzielać handlarzom galicyjskim zaliczki na zakupno drzewa okrętowego dla marynarki.

— Piszą nam z Wiednia, że tam olej skalny w dobrym pokupie. Interessa rozwijają się na rozległy rozmiar, przy zwiększonej naturalnie konsumcji. Mnóstwo towaru przechodzi oprócz tego w ręce spekulantów, z czem jednak dowozy nie ustają w żadnym stosunku, nie przekraczając zwykłej normalnej miary. Skutkiem zbiegu tych okoliczności, tudzież podskoczenia cen na targowicach zagranicznych, jako też ażja na srebro, podniosły się ceny znakomicie. Za produkt galicyjski biały płacono 16—16½ złr. cent. Petroleum amerykańskie znajdowało kupców po cenie 18 złr. centnar.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Głównem zajęciem całej Europy jest obecnie kwestja konferencji. „Czy przyjąć je, czy odrzucić, oto jest pytanie," każda odpowiedź, jaka na to zapytanie słyszeć się daje, opiera się wyłącznie na przypuszczeniach. Pewną tylko jest rzeczą, że sama Porta wcale nie ma ochoty zgodzić się na ten projekt, a nawet w Paryżu, ponieważ niema nadziei zmienienia konferencji, na kongress, mało znajdują one sympatji. Tym sposobem jakkolwiek nie było formalnego wypowiedzenia wojny, przecież rzeczywiste kroki wojenne pomiędzy Grecją a Turcja rozpoczętemi już zostały, i chociaż jeszcze do starcia się nie przyszło, za pierwszy ich początek uważać należy blokadę. Hobbart Pasza ciągle znajduje się przed Syra: tureckie wojska stoją nad samą granicą Tessalji. Świat finansowy, pracujący z wysileniem nad tem, aby przeszkodzić nagłemu spadaniu kursów, nie straszy się wiadomościami ze Wschodu, o ile te jeszcze tylko grecko-tureckiemi zatargami są ograniczone.

Rossja postawiła wniosek, ażeby na cały czas trwania konferencji, wstrzymanemi zostały kroki nieprzyjacielskie pomiędzy Turcją a Grecją, a rozporządzenia dotyczące wywołania greków z tureckich posiadłości odwołanemi, a przynajmniej wstrzymanemi były. Mocarstwa przyjmują projekt konferencji *ad referendum* i zajmą się jego rozbiorem. Austja przyjmuje go bez najmniejszej wątpliwości, Włochy i Grecja prawdopodobnie. O zamiarach Turcji nic pewnego powiedzieć nie można. Przypuściwszy wszechstronne zgodzenie się, konferencja mogłaby się już z Nowym Rokiem rozpocząć Miejsce, gdzieby takowa zebrała się, niewiadome.

Telegraficzna depesza Gazety Szlązkiej zapewnia, że pogląd Austrji i państw Zachodnich na stawiony przez Rossją wniosek konferencji, a głównie na mające być przyjętemi podstawy onychże, jest najzupełniej zgodnym: przeciwnie telegraficzne biuro Wolffa, przytaczą oświadczenie „Times'a", że Anglja wtedy tylko weźmie udział w konferencji, jeżeli przedmiotem ich będzie jedynie i wyłącznie kwestja sporna grecko-turecka.

Poseł grecki Delyanis wyjechał w wilię wilji z Konstantynopola, wyjednawszy sobie u posła amerykańskiego, że przyjął na siebie opiekę nad poddanymi greckimi.

„Telegraphen Correspondenz Bureau" donosi z Konstantynopola pod d. 24 Grudnia, i to, jak utrzymuje, z dobrego źródła, że Porta zgodziła się przedłużyć termin wydalenia greckich poddanych do pięciu tygodni, według „Indépendance belge" (a raczej „Turquie" skad dziennik brukselski tę wiadomość zaczerpnął), do miesiąca, według zaś „Levant Herald" do trzech tygodni. Interwencja dyplomatyczna wydała więc swoje pierwsze owoce. Żałować tylko wypada, że nie odnosi się to do zawieszenia działań wojennych. Wszystkie wiadomości dochodzące nas z Konstantynopola utrzymują, że Grecja zabiera się do wojny. Niebezpieczna to rzecz bawić się z zapałką w prochowni. Czas, wielki czas, aby wielkie mocarstwa wdały się na serjo w tę sprawę, i położyły kres temu stanowi rzeczy, wahającemu się na prawo i na lewo.

Nie można nic przyznać, że chwalebne umiarkowanie okazywane przez Turcją w obecnych zawikłaniach, może się bardzo przyczynić do załatwienia ich w sposób pokojowy i zgodny. Wstrzymała się w Syra od wszelkich gwałtownych kroków czy to względem samego portu, czy względem statku „Enosis" który tam szukał schronienia, pojęła, że weszła na fałszywą drogę starając się do swoich zatargów z Grecją wciągnąć Rumunję, Serbję i Egipt, nakoniec w tej chwili, okazuje się usposobioną do odwołania rozporządzeń przymusowych, względem greków zamieszkałych na

jej terrytorjum. Ostatnia ta wiadomość, jak zapewnia „Indépendance belge" pochodzi z dobrego źródła.

W Madrycie wychodzi siedmdziesiąt dwa dzienniki polityczne, z których ledwie pięć czytanemi. W ich liczbie są trzy republikańskie „Discussion" „Igualdad" „el Pueblo." Dwa pierwsze bronią interessów rzeczypospolitej federalnej, ostatni rzeczypospolitej jednolitej. Z innych dzienników, największa część sprzyja ks. Montpensier: jeden lub dwa popierają Espartera, a inne choć tylko potajemnie pragną restauracji, jeżeli już nie Izabelli, to przynajmniej księcia Asturji.

„Gazeta Madrycka" ogłasza raport urzędowy, przesłany ministrowi spraw wewnętrznych przez b. gubernatora cywilnego, p. Zamora, o wypadkach w Kadyksie i w Puerto Santa Maria. Urzędnik ten oznajmia, że powstanie miało cechy wyłącznie republikańskie, że od niejakiego czasu umysły były nader wzburzone i że p. Fernando Garrido, przybyły do Kadyksu dla szerzenia tam propagandy, dolał oliwy do ognia. W mowie mianej na placu publicznym, mówca poważył się wyrzec: „Jeżeli kortezy ustawodawcze uchwałą monarchję, my uznamy je za buntownicze przeciwko woli narodu."

„Imparcial" opowiada, że w Brihuega karliści poszli głosować zbiorowo, z napisem na chorągwi: Niech żyje donCarlos, niech żyje Kabrera, niech żyje religja."

„Imparcial" winszuje karlistom, że używają dróg konstytucyjnych, ubolewa jedynie nad tem, że księża byli na czele manifestacji.

Reskrypt hiszpańskiego ministra skarbu, znosi bezzwłocznie wydany w dniu 1 Marca r. b. zakaz wywozu z portów półwyspu pszenicy i innego zboża. W d. 22 b. m. w Sanguesa, w prowincji Nawarze, uderzono na wojsko z okrzykami: „Niech żyją *fueros* (przywileje), niech żyje don Carlos." Wojsko uśmierzyło tę zamieszkę, raniwszy jednego z wichrzycieli, a wziąwszy czternastu do niewoli. W liczbie ostatnich znajduje się ksiądz.

Paryzka „Patrie" zapowiada na dzień 25 Stycznia otwarcie Izb francuzkich. Posiedzenia rad jeneralnych, które rozpoczną się dnia 11 t. m., potrwają najmniej dni pięć.

Wiadomo czytelnikom naszym, że w parlamencie włoskim stawionym był wniosek, ażeby sposobem repressaljów za egzekucją Montego i Tognettego wstrzymać wypłatę procentów od długu, należącego się Papieżowi od Włochów. Niedorzeczny i niehonorowy ten wniosek, tem bardziej godny potępienia, iż wyszedł z łona kommissji, zwalczony został przez ministerjum i ogromną większość głosów, pomimo iż popierali go tacy mowcy i ludzie stanu, jak np. Ratazzi. Ministerjum i większość Izby pojęły, że byłoby to zdeptaniem zastrzeżeń konwencji zawartych z Francją i zachwianiem nie rządu papiezkiego, ale kredytu włoskiego królestwa.

Dodatkowe wybory angielskie, spowodowane utworzeniem nowego gabinetu, zapewniły już powrót do parlamentu posłom z Greenwich, City i Birmighamu, a mianowicie pp. Gladstone, Goschen i Bright. Wszyscy trzej mieli mowy do swoich wyborców. Pierwszy minister dał im zapewnienie, że wytrwa w swej polityce względem Irlandji, a Bright, że tak on, jak jego kolledzy, nie przestaną trzymać się na zewnątrz polityki nieinterwencji, której z takim pożytkiem trzymał się lord Stanley.

Angielski minister wojny w mowie swej przy powtórnym obiorze, zapowiedział, że znaczne oszczędności zaprowadzonemi zostaną w budżecie armji i flotty.

Prussy wniosły przed radą związkową wniosek nader ważny. Rząd W. ks. Badeńskiego miał wynurzyć życzenie zawarcia ze Związkiem północno-niemieckim traktatu, na zasadzie którego poddani związkowi mogliby dopełniać obowiązku służenia wojskowo w W. ks. Badeńskiem i nawzajem poddani badeńscy w krajach związku. Prussy zatem proponują zawarcie odpowiedniego tej myśli traktatu, który uważają za bardzo pożądany w ogólnym interessie Niemiec.

Rząd pruski przedłożył gabinetowi tuileryjskiemu jeszcze przed ośmiu dniami propozycje dotyczące zwołać się mającej konferencji, zapowiadając je jednocześnie w Paryżu i w Londynie.

(Le Nord, W. T. B., La France. Nordd. Allg. Ztng, Neue Preuss Ztng, Indep., Jour. des Déb.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 28 Grudnia.

Konstantynopol 24 Grudnia. — Porta odroczyła termin wywołania dla poddanych greckich, z dwóch tygodni na pięć. Poseł amerykański opiekować się będzie greckimi poddanymi.

Paryż 26 Grudnia. — Telegram z Aten zamieszczony w Czwartkowej „Patrie" pod d. 22 Grudnia, donosi o petycji wniesionej do Izby przez komitet czynu, a domagającej się, aby Grecja opierając się na opinji publicznej, sama wzięła inicjatywę w wypowiedzeniu wojny.

„Temps" powiada, że Francja i Anglja mało są przychylne wnioskowi konferencji i wolałyby, ażeby sprawa ta ograniczyła się na prostej wymianie not pomiędzy gabinetami.

Paryż, 27 grudnia. — „Etendard" donosi, że ani o czasie, ani o miejscu zebrania zwołać się mającej konferencji, nic jeszcze z pewnością nie wiadomo. O zezwoleniu Porty nic dotąd również określonego niema. Konferencja zatem, jakkolwiek prawdopodobna, nie jest wszakże niezawodną. „Patrie" twierdzi, że lord Clarendon oświadczył, że nietykalność państwa ottomańskiego musi stać po za obrębem wszelkiej dyskussji.

DRAMAT PRZY ULICY „DE LA PAIX."

W Odeonie przedstawiają teraz z wielkiem powodzeniem sztukę pięcioaktową pod tytułem „Le Drame de rue de la Paix." Dramat ten pan Belot ułożył ze swojej powieści osnutej na zdarzeniu prawdziwem. Oto wypadek opowiedziany w streszczeniu. Rzecz stała się w Paryżu 1848 roku.

Maurycy Vidal, urzędnik giełdy i bankier, został zamordowany w domu przy ulicy Pokoju. Żona jego Julja, powróciwszy z Genui, rodzinego miasta swojego, wchodząc do pokoju, potknęła się na trupie męża ugodzonego w serce sztyletem. Zanim skonał, Vidal na-

pisał na kartce ołówkiem w krwi swej zbroczonym: „mordercą moim jest.... Śmierć nie dozwoliła wypisać nazwiska.

Julja z włoskim zapałem poświęca się pomszczeniu ukochanego męża. Policjant Vibert obiecuje pomagać jej w tem dziele. Lwica i szakal idą razem na polowanie.

Podejrzenie pada na Alberta Savari, wykwintnego eleganta, ale znanego na giełdzie szachraja. Savari był winien Vidalovi 500,000, *różnicy*, której bilety ukradł mu po gwałtownem przemówieniu. Bilety te, w jego posiadaniu znaleziono: nikt nie przypuszczał, aby je zapłacił. Przyprowadzają Savarego przed sędziego, ale na śledztwie wytłumaczył się tak dobrze, iż go wypuszczono.

Julja mając wewnętrzne przekonanie, że to zabójca męża, sama śledzi sprawę opuszczoną przez trybunały. Wspólnik przyjaciel i policjant Wibert, radzi Julji żeby się zbliżyła do Savarego, uwiodła go, rozkochała, i wtedy wydarła mu jego tajemnicę. Ażeby głowa jego spadła pod toporem kata, trzeba żeby nożyce Dalili najpierw mu obcięły włosy.

Julja z początku nie chce przyjąć bezczelnej roli — ale nienawiść od wstrętu mocniejsza, skłania ją później do tego podstępu. Policjant przedstawia ją jako swoją krewną w pewnym salonie, w którym uczęszcza Savari. Poznają się—Savari wnet namiętnie zakochuje się w Julji. Policjant nie przewidział, że i Julja pokochała Savarego, a on sam, czynnik sprawiedliwości zakocha się w Julji. Vibert jak zazdrosny rywal ściga zbrodniarza—ale pastwa mu się wymyka. Julja znajduje nóż, który zabił jej męża—Savari udaje się w pokorę, uniewinnia tak szczerze, że mu wdowa przebacza—tem łatwiej, że go pokochała jeszcze, kiedy go uważała za zbrodniarza.

Gdy się to dzieje, galernik, nazwiskiem Langlade, zeznaje, że on zabił bankiera na ulicy Pokoju. Sam Vibert musi się poddać oczywistości. W dalszem śledztwie galernika pokazuje się, że zabił człowieka nie w domu, ale na ulicy.

Mordercą rzeczywistym jest Savari. Poszedł on prosić Vidal'a, żeby mu dłużej kredytował—bankier go nazwał złodziejem. Savari wtedy porwał nóż leżący na stole i przebił kredytora. Wyznanie to zbrodniarz sam czyni Julji w chwili kiedy ta przychodzi mu ofiarować swoję rękę. Zanim ją poślubi, Savari chce się wyspowiadać kochanej kobiecie... Ale Julja wtedy wstaje blada, straszna, i woła: *Ja jestem wdową Maurycego Vidal.* Usłyszawszy to piorunujące odkrycie, w powieści, Albert Savari wybiega na ulicę i tam zostaje zabity. W dramacie, u nóg Julji się przebija sztyletem, którym zabił jej męża.

Cała ta sztuka z rzeczywistego zdarzenia wzięta, ogromne czyni wrażenie, roznamiętnia Paryżanów i jest dotąd najciekawszem widowiskiem scenicznem w Paryżu.

Redaktor, W. *Szymanowski.*

nału urynowego, etc., w Paryżu, w aptece p. Blayn, i w znaczniejszych aptekach we Francji, i zagranicą. Składy w Warszawie: u pp. F. A. Gallego, L. Spiessa i J. Mrozowskiego, a oprócz tego w Wilnie, Krakowie i Lwowie. (2—6) —5806— (15,608)

— Mam zaszył zawiadomić niniejszem Szanowną Publiczność, że wszyscy nowoprzybywający od nowego roku 1869 prenumeratorowie „Tygodnika Illustrowanego“ otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się w nim obecnie powieści T. T. Jeża p. t. „Urocza“, oraz te nadzwyczajne dodatki, w których mieści się powieść Hackländera p. t. „Tajemnica miasta“. Nadto, nabywszy znaczną ilość egzemplarzy znakomitego dzieła J. I. Kraszewskiego, p. t. „Kartki z podróży“, (in 4-o, str. 487), wydanego nakładem G. Sennewalda, na pięknym welinowym papierze, z wytwornemi drzeworytami, którego ceną katalogowa jest rsr. 7 kop. 50, oddaję takowe dla wszystkich prenumeratorów „Tygodnika“ w Warszawie za rs. 3, na prowincji za rs. 3 kop. 50, pragnąc tym sposobem nastręczyć Im sposobność taniego nabycia dzieła niepospolitej wartości literackiej i artystycznej, a mało dotąd rozpowszechnionego, z powodu głównie wysokiej jego ceny. — Józef *Unger*. (2—3) —8900—

— W Towarzystwie „Harmonia“ w dniu 31 b. m., t. j. w dzień ŚgoSylwestra, danym będzie „Bal“ na zakończenie starego i rozpoczęcia nowego roku. Bilety dla Członków Towarzystwa z ich rodzinami, oraz dla gości przez nich wprowaozonych wydawane będą codziennie w godzinach wieczornych, w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Długiej w pałacu Dückerta. Bal rozpocznie się o godz. 9ej. (2—3)—8,897—(18,937)

— *Choroby gardlane:* zapalenie, owrzodzenie, nabrzmienie błony śluzowej, ochrzypłość, utratę głosu (aphonia), cierpienia tuberkuliczne i syfilistyczne gardła, narośle, leczy *specjalnie* przy pomocy *laryngoskopji D-r Kohn, ulica Królewska, dom Jeziorańskiego, 1062*, od 8 do 9½ rano i od 3 do 6 po południu. Biednych bezpłatnie. (11—14) —7728—(16,023)

— Choroby *syfilityczne*, czyli tak zwane sekretne, leczy prędko i radykalnie, najnowszym sposobem Doktor *Kohn*, Akuszer miasta, przy ulicy Królewskiej, Nro 1062, w domu Jeziorańskiego, codziennie od 8ej do 10tej rano i od 3ciej do 6tej po południu.
(13—14) —7,727.— (15,024.)

— *Kalendarz illustrowany*, wydawany nakładem Jana Jaworskiego, na rok 1869 wyszedł z druku. Poważne to wydawanictwo, które na wystawie paryzkiej całego świata, zwracało na siebie uwagę znawców, w obecnem wydaniu wyraźniejsze jeszcze nosi znamiona postępu. Przegląd prawie wszystkich umiejętności i wiedzy—część kościelna, literacka i statystyczno-informacyjna, zadowolnić mogą największe wymagania. Na tekst kalendarza tego ozdobionego kilkudziesięciu illustracjami, złożyli się najpierwsi literaci nasi i artyści krajowi. Całe wydawnictwo zaręczyć możemy, w niczem nie ustępuje najlepszym tego rodzaju publikacjom zagranicznym. Cena rsr. *jeden* za egzemplarz. Dostać można tego kalendarza u wydawcy, przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr 415, w pałacu hr. Stanisława Potockiego, i we wszystkich kantorach pism perjodycznych, oraz celniejszych księgarniach w Warszawie. —8898—

— Choroby Arthrityczne, Rheumatyczne, Skrofuliczne i Syfilityczne, bardzo zastarzałe, połączone nawet z paraliżem, puchliną i ranami kostnemi, leczy zupełnie i na zawsze, w ciągu krótkiego czasu, doktor *Goldrath*, akuszer i operator. Mieszka na Nalewkach, Nr 33 (2250), mieszkania Ner 9, przyjmuje chorych u siebie, rano od godziny 9ej do 11tej, po południu od godziny 2 do 4ej, a ubogich gratis.
(4—15) —8550—

— Zakład leczenia ścieśnionem powietrzem (pneumatyczny) D-ra Wincentego Brodowskiego, ulica Wiejska, Nr 1734 (nowy 16), przyjmuje chorych codziennie od godziny 7-ej rano do 3-ciej, i od 5-tej do 7-ej po południu, cierpiących na choroby piersiowe, nerwowe, głuchotę, koklusz i na ogólne osłabienie.
(15—0) —6211—

— *Główne Towarzystwo Dróg Żelaznych Rossyjskich*, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że prerogatywy służące wszystkim przesyłającym, za jednym fraktem 100 i więcej centnarów towaru, w bezpośredniej Rossyjsko-Austrjackiej kommunikacji towarowej, pomiędzy stacjami drogi żelaznej St Petersburgsko-Warszawskiej, z jednej strony a Wiedniem, Florysdorfem, Triestem i Czerniowcami z drugiej strony z dniem 1 (13) Stycznia 1869 roku znoszą się i że od tej daty pobieraną będzie od towarów całkowita opłata, taryffą, wyż wspomnionej kommunikacji oznaczona, bez żadnego zmniejszenia
(3—3) —8660— (D. W.)

— Znany od lat dawnych magazyn wyrobów tokarskich J. Wernitza, na Krak.-Przed. obok Poczty, przeniesiony został dla dalszej i zupełnej wyprzedaży, do drugiego domu, gdzie czerwone znaki, na 1-sze piętro. Poleca się jeszcze znaczny wybór cygarniczek piankowych, bursztynowych, (pomiędzy któremi i rzadkiej piękności). Cybuchy antypkowe, szachy, lalki, muszle, 2 szkatuły starożytne antyki, 3 puhary, figurki z drzewa, kości słon. i chińskie i t. p. rzeczy, po cenach znizonych. (3—3) —8629— (18672)

— *Choroby sekretne*, tak u mężczyzn, jak i u kobiet. leczy prędko i radykalnie, Lekarz od 29 lat praktykujący. Przyjmuje chorych od godziny 8ej do 10tej rano. i od 3ciej do 5tej wieczorem. Z innemi chorobami pacjentów przyjmuje w godzinach popołudniowych. Biednym, udziela pomocy darmo. Mieszka przy ulicy Marszałkowskiej, w domu Sejdlera N° 1372, nowy 67.
J. *Bagieński*.— (2—3) —8,850— (10,144.)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

16 Dnia (28) Grudnia 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 2				
Dukaty Holend: rs: — k: — rs 3 k: 45				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	77	50	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	84	43	83	92
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	78	43	77	94
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	67	36	66	86
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	137	50	137	—
„ „ „ z r: 1866	135	—	134	25
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	67	50	66	50
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	63	50	62	50
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: — k. 6 2/3

Od Likwidacyjnych rs. — kop: 31 1/9

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 120 2/3 k. — rs: 120 1/2 k: —

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 39 rs. 7 k. 37

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 k. 05 rs. — k. —

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 102 1/2 k. — rs. — k. —.

Ceny Targowe Warszawskie.— Dnia 24 Grudnia, płacono: Za korzec pszenicy od rs. 5 kop: 70 do rs. 6 k. —; żyta od rs. — k. — do rs: 5 k: 2; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. — k. — do rs. — k. —; owsa od rs. — k: — do rs. 2 kop: 85; kartofli od rs. — kop: — do rs: 1 kop: 5.

Okowity płacono, dnia 24 Grudnia, za wiadro od rs. 2 k. 61 do rs. 2 k. 64; za gar: od rs:—k. 85 do rs: — k. 86.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.